Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 14 Lipca 1907 Nr 188

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Widmo wojny amerykańsko-japońskiej.

Pokojowe komunikaty a wojenne przygotowania. — Jamamoto w Nowym Jorku. — Demonstracye antijapońskie. — Szpiegostwo. — Szanse wojenne.

Zarówno z Waszyngtonu, jak z Tokio wydane *urzędowe* komunikaty zapewniają świat, że chwilowe nieporozumienie nie zmieni się w huragan wojenny. W Nowym Jorku prezydent gabinetu japońskiego Jamamoto oświadczył amerykańskim dziennikarzom **stanowczo, że wierzy w pokój.**

Po co Jamamoto przybył do Ameryki? W celu układów z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie zawarcia traktatu polityczno-handlowego (podobnego, jaki Japonia zawarła już z Anglią i z Francyą), oraz w sprawie uregulowania stosunków w Kalifornii i na wyspach Hawai. Traktat jednak nie przyszedł do skutku, a ludność kalifornijska, a szczególniej miasto San Francisco, nie objawia wcale chęci miarkowania swej rasowej nienawiści względem Japończyków.

Więc mimo pokojowych zapewnień, sytuacyi nie można uważać za wyklarowaną. Ameryka zbroi się całą siłą. Przygotowania do wysłania 18 okrętów na Ocean Spokojny są prowadzone w przyspieszonem tempie, wydano też rozkaz, aby umontowanie kotłów na niewykończonych jeszcze okrętach nastąpiło możliwie najrychlej, a postanowiono wysłać na Pacyfik najlepsze i najnowsze okręty Stanów, a kierownictwo ich powierzyć najmłodszym i najenergiczniejszym oficerom.

Z Manili donoszą, że rząd amerykański dla lepszej obrony portu wojennego Olongapo, postanowił przesłać tam wszystkie kontrtorpedowce z Calite.

Że także Japonia się zbroi, wiadomo również, ale o rozmiarach ich przygotowań wojennych, Europa nigdy nie może dowiedzieć się szczegółów, gdyż Japończycy zachowują je w ścisłej tajemnicy. Zdaje się jednak, że Japończycy zaprowadzili w Ameryce podobną służbę wywiadowczą, jak ongi w Mandżuryi, bo oto donoszą z San Diego w Kalifornii, że oficer komenderujący w forcie Rosecrans aresztował tam pewnego Japończyka, który robił zdjęcia fortu. Zajście to wywołało wśród ludności amerykańskiej **wielkie wzburzenie** i przyszło do **demonstracyj antijapońskich**.

Znamiennym jest też fakt, że niektórzy admirałowie flot amerykańskiej i japońskiej otwarcie mówią o możliwości wojny i oceniają szanse przeciwnika. Flota amerykańska jest znacznie silniejsza od japońskiej (Ameryka ma n. p. 23 wielkich pancerników, Japonia 13), ale flocie amerykańskiej brakłoby należytego punktu oparcia na Oceanie Spokojnym.

Admirał japoński Sakomoto stwierdza też w jednym z dzienników japońskich, że flota amerykańska miałaby z wielkiemi trudnościami do walczenia.

Podstawy operacyjne, istniejące obecnie, są dla celów praktycznych zbyt odległe od siebie; nawet najbliższe wyspy Pescadores i Manila są oddzielone 600 milami. Bardzo lekceważąco wyraził się japoński admirał o flocie i armii amerykańskiej. Gdyby nawet w Waszyngtonie zdecydowano się na wojnę, to, jego zdaniem, jest jeszcze wątpliwem, czy Amerykanie, służący we flocie, będą dość patryotycznie usposobieni, aby walczyć. Oficerowie amerykańscy okazują świetne zalety na balach i zebraniach towarzyskich, ale przy manewrach i w razie prawdziwej walki, odwaga ich i brawura zniknie bez śladu.

Rząd japoński nie podziela oczywiście tego lekceważenia, jakiemu dał wyraz w interwiewie admirał Sakomoto i zdaje sobie dobrze sprawę z trudności zbrojnej akcyi przeciw Ameryce.

Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie zagadki: wojna czy pokój. Świat cały jest prawie pewny, że szala przechyli się na stronę pokoju.

Dr Weisskirchner o pracach parlamentu.

Prezydent Izby poselskiej, dr Weisskirchner, rozmawiał z korespondentem paryskiego „Temps'a", przyczem wskazał na to, że parlament ma szczerą wolę do pracy. Były wprawdzie sceny gwałtowne, ale bynajmniej nie gwałtowniejsze, jak w innych parlamentach europejskich. Z drugiej strony były także mowy poważne, które wskazują, że pomiędzy nowymi posłami znajduje się także wybór inteligencyi. Parlament odroczony będzie 25 b. m. po załatwieniu prowizoryum budżetowego, traktatu handlowego z Turcyą i kilku drobniejszych spraw. Właściwa praca rozpocznie się w październiku; wtedyto staną na porządku dziennym: ugoda z Węgrami, ubezpieczenie na starość, nowa ustawa o stowarzyszeniach oraz wiele innych spraw.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Kandydaci rosyjscy z Warszawy. — Wyroki. — Z Łodzi. — Echa pogromu w Żytomierzu. — Czarne sotnie).

Wobec zbliżającego się terminu wyborów do Dumy, Rosyanie, zamieszkali w Warszawie, zaczynają już szukać kandydata na posła „rosyjskiej ludności". Warszawski „Dniewnik" w ostatnim numerze omawia wszystkie kandydatury, jakie się dotychczas wyłoniły.

Kandydat kadetów Pogodin, zdaniem tego pisma, popularnością się nie cieszy. Słabe są również widoki jenerała Agapiejewa, który daleki jest od polityki. Trzeci kandydat — prof. Kośmin, zajmuje się polityką usilnie, ale niestety pozbawiony jest zupełnie wszelkiego daru wymowy. Najsilniejszym kandydatem „Dniewnika" będzie prof. Esipow.

Wczoraj i onegdaj bardzo wiele osób z Warszawy zesłano do gubernii Archangielskiej i Ekaterynosławskiej. Odbył się też szereg aresztowań. Wczoraj odbyło się stracenie Icka Heiligmana, skazanego na śmierć za zamach w Białymstoku. Heiligman został powieszony na stokach cytadeli.

W Żytomierzu zakończył się proces o pogrom, jaki miał miejsce w tem mieście. Z oskarżonych żydów uwolniono starego Browarnika, którego złupiono podczas pogromu, pozostałych dwóch Perlcwajga i Epsteina, skazano na 8 i 6 miesięcy więzienia. Z oskarżonych chrześcijan uwolniono 12, a 20 skazano od 18 miesięcy rot aresztanckich do 6 miesięcy twierdzy.

W dziennikach petersburskich zdemaskowano organizacyę czarnych secin, które winę zabójstw usiłowały zrzucić na socyalnych rewolucyonistów. Dzienniki drukują te odkrycia z powodu zabójstwa około fabryki, spełnionego na osobie członka Związku prawdziwych Rosyan, Kazancewa. Szczegóły pochodzą od samego zabójcy, który, jak okazuje się, był uczestnikiem zamachu na życie hr. Wittego i zabójstwa Jołłosa. Kazancew organizował to zabójstwo. Polecił on spełnić ten czyn robotnikowi, któremu nie wyjawił nazwiska ofiary, lecz powiedział tylko, że człowiek, którego należy zamordować, zdradził swoje stronnictwo, przywłaszczywszy sobie 80.000 rb., pochodzących z ekspropryacyi, za co partya skazała go na śmierć.

Dopiero wieczorem z pism robotników dowiedział się, kogo zabił, a spostrzegłszy, że stał się narzędziem organizacyi „czarnych secin", zabił Kazancewa.

„Riecz" z tego powodu oświadcza: „Teraz jest zrozumiałe, dlaczego po zabójstwie Jołłosa czarne seciny twierdziły, że padł on ofiarą rewolucyonistów".



Tajemnica przydrożnego rowu. (Patrz Rozmaitości str. 3).

Nowy Żyd wieczny tułacz

188 według Eugeniusza Sue opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— O nie, nie, nie, on by powrócił choćby najpóźniej, bo wie, ileby mnie nabawił niepokoju... Niestety!... nieszczęście jakieś musiało go spotkać... może się skaleczył w kuźni; on taki pilny w pracy!... och! biedny mój syn! I, jakgdybym z jego przyczyny nie miała dosyć zmartwienia, jeszcze muszę się kłopotać o tę biedną dziewczynę, co tu mieszka na górze.

— A to... z jakiego powodu?

— Wracając z mieszkania mego syna, wstąpiłam do niej, chcąc jej powiedzieć o mem zmartwieniu, gdyż jest ona dla mnie jakby córka... nie zastałam jej... w jej... małej izdebce... ledwie co dopiero dnieć zaczynało; jej łóżko nawet nie było rozebrane... Dokąd ona poszła tak rano? ona, co prawie nigdy nie wychodzi...

Róża i Blanka spojrzały na siebie z nowym niepokojem, bo liczyły wiele na Garbuskę, która im dopomódz miała w wyszukaniu roboty. Szczęściem, że równie jak Franciszka, uspokoiły się nieco, gdy po dwukrotnem zapukaniu we drzwi, usłyszały głos Garbuski:

— Pani Franciszko, czy można wejść?

Róża i Blanka z własnego natchnienia poskoczyły ku drzwiom i wprowadziły młodą szwaczkę.

Od wczorajszego dnia prószył bezustannie śnieg wilgotny, to też perkalowa sukienka wyrobnicy, jej mała bawełniana chustka i narzutka na głowę z czarnego tiulu, pokrywająca jej blond włosy, wszystko to było przemoczone; białe jej ręce posiniały od zimna, lecz z niezwykłego blasku jej niebieskich oczu, zazwyczaj tak łagodnych i bojaźliwych, można było wyczytać, że to biedne, słabe i lękliwe stworzenie w ważnych okolicznościach umiało się zdobyć na nadzwyczajną energię.

— Przebóg! cóż się z tobą dzieje? — zawołała Franciszka do wchodzącej. — Niedawno, zaglądając do izdebki mego syna, zaszłam i do ciebie i byłam niemało zaniepokojoną, nie zastawszy cię... Dokąd wychodziłaś tak rano?

— Przynoszę pani wiadomość o Agrykoli...

— O moim synu!... — zawołała Franciszka ze drżeniem — cóż mu się stało? widziałaś go? mówiłaś z nim? gdzie on jest?

— Nie widziałam go... ale wiem, gdzie jest.— A, spostrzegłszy, że Franciszka zbladła, dodała z pośpiechem: — Uspokój się, pani, zdrów jest i nic mu nie będzie.

Słysząc te słowa Franciszka padła na kolana i nabożnie się przeżegnała.

Podczas chwilowego milczenia z powodu modlitwy Franciszki, obie siostry zbliżyły się do Garbuski i mówiły do niej pocichu, z pełnem troskliwości zajęciem:

— Jakżeś zmokła!... musi ci być zimno... Obyś tylko się nie rozchorowała. Nie śmiałybyśmy przypomnieć pani Baudoin, aby w piecu napaliła... ale teraz to co innego.

Również zdziwiona jak wdzięczna za troskliwość, okazywaną jej przez córki marszałka Simon, Garbuska tkliwsza niż ktokolwiek inny na najmniejszy dowód życzliwości, odpowiedziała z ujmującą wdzięcznością:

— Dziękuję paniom za życzliwość. Bądźcie spokojne, przyzwyczajona jestem do zimna; zresztą tak jestem wzruszona, iż wcale nie czuję go.

— A mój syn? — dopytywała Franciszka, powstawszy od modlitwy — dlaczego nie wrócił na noc do domu?... Czy prędko przyjdzie... dlaczego jeszcze nie przychodzi?...

— Pani Franciszko, zapewniam cię, że Agrykola jest zdrów; ale muszę dodać, że jeszcze przez jakiś czas... proszę nie lękać się.

— No, cóż takiego?

— Tylko bądź pani spokojną...

— Ach, mój Boże! tchu mi braknie... Cóż się stało?... dlaczego go nie zobaczę?

— Niestety, jest aresztowany.

— Aresztowany! — zawołały Róża i Blanka przerażone.

— W każdym razie niech się stanie wola Twoja Panie! — wyrzekła Franciszka pobożnie. — Ależ to nieszczęście... aresztowany... on... tak dobry... tak poczciwy... I za cóż go aresztowano? musiała chyba zajść pomyłka.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jak chowają zmarłych w Chinach.

Pogrzeb chiński jest zawsze rzeczą największej wagi dla pozostałych, a to tem bardziej, że każdy chińczyk, bogaty, czy biedny, jest dwa razy chowany. Pierwszy raz, bezpośrednio po śmierci w mieszkaniu własnem, drugi raz publicznie, na cmentarzu. Zdaje się, że tym razem, wbrew powszedniemu biegowi rzeczy, zwyczaj ten przeszedł z ludu do klas zamożnych. W Chinach uważają to bowiem za ciężkie zaniedbanie obowiązków dzieci wobec rodziców, jeżeli zwłoki ich grzebie się bez publicznej parady. Pogrzeb taki jest ogromnie kosztowny, a biedni ludzie muszą tygodniami, a nawet miesiącami zbierać pieniądze, gdyż kas chorych niema w Chinach. Konieczność więc nakazywała pogrzebać tymczasowo prywatnie zwłoki i tak wyrobił się zwyczaj, który w wyższych sferach stał się wprost wymaganiem dobrego tonu, ażeby od jednego pogrzebu do drugiego czekać trzy do czterech miesięcy. Umożliwia to także tak zamiłowanym w ceremoniach Chińczykom poczynić potrzebne przygotowania.

W dwadzieścia cztery godzin po śmierci grzebie się zwłoki w obecności wszystkich członków rodziny i przyjaciół zmarłego. Bonza z pomocnikami swymi odmawia modły i odbywa namiętne ceremonie celem zażegnania złych duchów, zamieszkujących, wedle mniemania Chińczyków, ciało każdego Chińczyka. Aby je wygnać stawia się dokoła tłuste potrawy, któremi bonza (kapłan) je wabi. W danej chwili, na znak kapłana wszystkie kobiety zaczynają strasznie wyć, aby do reszty wypłoszyć duchy. Jeden z nich unosi się ku niebu, drugi zjeżdża do piekła. Szybko spala się teraz na ołtarzu domowym listy, zaadresowane do chińskich bożków z prośbą, aby tych duchów z mocy swej nie wypuszczali. U ludzi biednych, którzy nie mają pieniędzy na zapłacenie bonzy — — nie może się odbyć wyklinanie duchów; więc wedle zabobonu ludowego, duchy gnieżdżą się w odzieży zmarłego i wypędza się je przez silne okładanie kijem. Teraz wkłada się zwłoki do białej trumny, którą pokrywa się wapnem, wszystkie szpary zatyka się szczelnie cementem, aby nie wychodziły trujące gazy, poczem trumnę umieszcza się w jakiemś spokojnem miejscu w domu.

W dzień oficyalnego pogrzebu, schodzą się proszeni goście biało ubrani, gdyż biały kolor oznacza u Chińczyków żałobę; mężczyźni z nieogolonemi głowami. Gości traktuje się herbatą i owocami, poczem pochód rusza w drogę. Z przodu niosą tablice, gdzie zanotowane są tytuły i zasłużone czyny nieboszczyka i nosze z kwiatami. Za tem postępuje muzyka żałobna, a potem parami, wedle stopnia pokrewieństwa, krewni i goście. U grobu czyści się raz jeszcze trumnę od złych duchów zapomocą kadzidła, poczem wsuwa się ją do sklepienia, mającego kształt piramidy, a zamkniętego kamieniem, na którym wypisany jest złotem życiorys zmarłego.

Po pogrzebie odbywa się suta stypa. Jest też w Chinach, podobnie jak w krajach katolickich, dzień zaduszny; wtedy wszyscy krewni odwiedzają groby, zatykając na nich małe chorągiewki, na których wypisane są wiersze z chińskich ksiąg mędrców. Im więcej chorągiewek na grobie, tem większa cześć dla nieboszczyka. Chińczycy, zresztą wcale nie sentymentalni, mają wielki pietyzm dla zmarłych, pielęgnują groby bardzo starannie, sadząc na nich cyprysy i kwiaty, a chorągiewki, których nieraz setki są na jednym grobie, nadają cmentarzom chińskim wygląd oryginalny i radosny.

„Pyskówki" w powiatówce.

Najliczniejszą klientelę w powiatówce stanowią znieważeni na swej czci, nadszargniętej przez „złe języki".

Takich spraw było onegdaj w jednej sali, w ciągu dwóch godzin, coś z dziesięć. Oto niektóre z nich:

Staje dwóch młodych parobczaków i starsza włościanka z Toń, która wespół ze swym synem znieważyła słownie młodego sąsiada. Sędzia proponuje pokojowe załatwienie skargi. Interesowani milczą, kręcą głowami, z ukosa na siebie spozierając.

— Pogódźcie się! Szkoda czasu na termina — podsuwa sędzia.

— Pogódźcie się! — wołają młodzi koncypienci adwokaccy, którym pilno do obrony swoich spraw.

— Podajcież mu rękę, matka, przeproście go! dorzuca jeden z nich.

Poszkodowany wzrusza ramionami.

— Oni będą chwalili się we wsi, co wygrali.

— Kto? Oni? — oburza się koncypient. To ty powiesz we wsi, że oni ciebie w sądzie przeprosili. Wiesz, co to znaczy, jak kto kogo w sądzie przeprasza?] To wielka rzecz! Podajcież sobie ręce i będzie zgoda!

Ale oni stoją na miejscu, nieporuszeni. Na to podchodzi woźny sądowy, chwyta za sukmany tych trojga i ciągnie przeciwników ku sobie. Następnie łączy ich ręce i perswaduje oskarżonym: „Przeproście go, bo inaczej kryminał".

Za chwilę była zgoda. „Taż my sąsiady" — mówili pogodzeni przeciwnicy, opuszczając salę.

Druga sprawa. Pani Janowa ze Szczepańskiego placu skarży panią Michałową o słowną zniewagę i o wybicie szyb, wartości, jak podaje, 4 korony. Oskarżoną pyta sędzia o rodzaj zatrudnienia.

— Ja... jestem... narzeczoną na stancyi... — brzmi odpowiedź pani Michałowej i wywołuje ogólną wesołość.

— Ona mieszka na wiarę i ma dziecko — dodaje skarżąca.

Zapada wyrok. „Narzeczona na stancyi" skazaną została na 2 dni aresztu i 4 korony odszkodowania za wybite szyby.

— Proszę łaski pana nadradcy! — mówi ona do sędziego. Ja dwa dni odsiedzę, ale 4 korony nie zapłacę, bo co ma ktoś na mojej krzywdzie interesa robić. Szyby te kosztowały 60 ct., tyle za nie dam. Albo 4 korony i nie będę siedziała w areszcie, albo odsiedzę dwa dni i dam jej 60 ct., albo dam tyle ile pan nadradca każe, a za to wybiję jej jeszcze 5 szyb i będzie rachunek skończony...

Znowu obraza. Dwie sąsiadki pokłóciły się a jedna z nich, bardziej gorąca, uderzyła w twarz swoją przeciwniczkę. Obrońca oskarżonej namawia je do zgody.

— A kiedy ona mnie uderzyła — broni się atakowana.

— Za to teraz panią pocałuje — odpowiada koncypient.

— Niech ją tam inni całują, tak, jak za młodu, nie ja. Mam siedzieć, to odsiedzę. Ale żebym ja ją przepraszała i w pysk całowała — niedoczekanie. Jeszczebym z tego dostała morskiej choroby... — krzyczy zaperzona sąsiadka, skazana na jeden dzień aresztu.

Na salę wchodzi niewiasta o wspaniałej tuszy, mająca na szyi zawieszonych kilkanaście sznurków korali, których kolor jest bardzo zbliżonym do koloru nosa jej właścicielki. To stała klientka powiatówki, a w prawie i postępowaniu dowodowem tak biegłą, jak jaki obrońca lub sędzia. Jest ona tutaj jak u siebie w domu. Oskarża o obrazę swego honoru. Sędzia z uśmiechem pyta, czy może by nie pogodziła się z obwinioną, gdyż i tak rozprawa zostanie odroczoną z powodu niejawienia się świadków, więc będą nowe koszta a i czasu szkoda...

— Cooo? Ja mam się z nią godzić? Czy to pan sędzia mnie nie zna? Taż przedwczoraj Ogórkową zapakowałam na 3 dni „dziury", za obrazę. Ja na to nie pozwolę, żeby mi lada kto wymyślał na mojem własnem podwórzu, na mojej własnej realności! Toby mi się podobało!

— Pani Spokojnicka! — mówi obrońca oskarżonej. Niech to pani jej przebaczy. Na cóż pani ma być w „Nowinach" opisaną... Tu jest jeden pan z „Nowin".

— Co, ja w gazecie?! Chciałabym to widzieć! Zaraz zrobię bagatelkę i całe „Nowiny" wpakuję tam, gdzie Daszyński siedział. Psiakrew, zastawiłabym korale a swego bym nie darowała! Hobo, niech się tylko ze mną zadrą. Jabym im dała pchać porządnych ludzi do gazety...

A gdy wyszła z sali i znalazła się w poczekalni, rzekła do szerokiego grona swoich znajomych.

— Wiecie, psiakrew, te gazetniki już tutaj zaczynają się „szwyndać". Skaranie boskie, czy co! Także nie mają co robić! Aha... Człowiek nie będzie mógł nawet przyjść na „pyskówkę"!...

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 14 lipca 1907.

Prezydent miasta dr Leo wyjeżdża w niedzielę wieczorem do Lwowa, aby wziąć udział w obradach komisyi przemysłowej.

Kandydatura Daszyńskiego. W „N. W. Tagbl." pojawiła się notatka, że poseł Reger podczas feryj parlamentarnych ustąpi, a p. Daszyński wystąpi w jego okręgu, jako kandydat. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta jest fałszywą. P. Daszyński, zrażony dwukrotnym upadkiem, nie zamierza wcale ubiegać się o mandat.

Z teatru. „Stara baśń" opera Władysława Żeleńskiego, do które libretto według powieści Kraszewskiego napisał Aleksander Bandrowski, wystawioną będzie przez artystów lwowskich w naszym teatrze po raz pierwszy we wtorek, następnie we czwartek, w sobotę, tj. trzy razy w przyszłym tygodniu.

W przedstawieniu tego pięknego dzieła, które już na scenie lwowskiej miało wielkie powodzenie, biorą udział panie: Hendrichówna, Kasprowiczowa, Szymanowska i Markówna. Panowie: Maławski, Mossoczy, Ludwig, Okoński, Paszkowski, Sawicki, Sulikowski, Layman, Jeliński, Szmidt i inni. Reżyseryę prowadzi p. Antoniewski. Dyryguje orkiestrą kapelmistrz p. Rukawina. Tańce „Kupalne" układu p. Trojanowskiego. Bilety na przedstawienia „Starej baśni" nabywać można już w Kasie zamówień w handlu F. A. Grigara.

„Wesoła wdówka", na której dotychczasowych pięciu przedstawieniach teatr był każdym razem rozsprzedany, graną będzie w dalszym ciągu w przyszłym tygodniu w poniedziałek, we środę, w piątek i w niedzielę.

Rocznica Grunwaldzka. Dziś w niedzielę odbędzie się w kościele N. P. Maryi, urządzone staraniem gminy miasta Krakowa, uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy Grunwaldzkiej. W nabożeństwie, które się zacznie o godz. 9 rano, wezmą udział wszystkie cechy krakowskie i Rada miejska z prezydentem drem Leem na czele.

Ruch turystyczny w Krakowie w bieżącym roku jest bardzo ożywiony. Niedawno bawiło u nas 4 Holendrów, a prawie codziennie przybywają Anglicy, Francuzi i Amerykanie. Sprowadzaniem ich zajmuje się dotąd właściciel „Grandhotelu" p. Chronowski. Na 10 sierpnia zapowiedziało biuro De Potter w Nowym Jorku wycieczkę 14 turystów amerykańskich. Przybędą oni do nas ze Sztokolmu, poczem udadzą się do Wiednia. Wszyscy cudzoziemcy narzekają jednak zawsze na to, że miasto, chlubiące się takimi zabytkami, jak Kraków, niema dotychczas przewodnika w języku francuskim i angielskim. A przecież Tow. miłośników Krakowa mogłoby się o to postarać.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za maj podaje następujące cyfry: ludności liczył Kraków w maju 103.836 osób, w tem załogi wojskowej 6.049. Na ludność tę składało się 51.110 mężczyzn i 52.726 kobiet. Podług wyznania było: chrześcijan 74.826, izraelitów 30.010. — Małżeństw zawarto w maju 85; urodzin było 278, wypadków śmierci ogółem 236, bez obcych tylko 141.

Ze sprawozdania o aprowizacyi miasta dowiadujemy się, że przywieziono do Krakowa w maju rumu i wódki 57·24 hektolitrów, spirytusu 653·39 hektolitrów, wina 344·36 hektolitrów, piwa 6.430·36 hektolitrów, coby było dowodem, że „eleuterya" w Krakowie mocno nie stoi.

MARK TWAIN.

Podróż z kawałkiem sera.

Humoreska w amerykańskim stylu.

Myślicie pewnie, żem żonaty i że mam co najmniej lat sześćdziesiąt? Otóż nie; jestem kawalerem i liczę lat zaledwie czterdzieści. A czy uwierzycie, że ja, który obecnie do Łazarza jestem podobny, byłem zdrowym, tęgim mężczyzną, atletą prawie, przed niedługim jeszcze czasem? Stan mój nieszczęsny zawdzięczam podróży, przedsięwziętej w pewną zimową noc, w towarzystwie paki ze strzelbami. Zaraz wam opowiem, jak się to stało.

Pochodzę z Clevelandu, Ohio. Wróciwszy do domu jednego wieczoru w okropną zamieć śnieżną, zastałem wiadomość, że przyjaciel mój ze szkolnej ławy umarł i przed zgonem wyraził życzenie, abym ciało jego odwiózł jego rodzicom, mieszkającym w Wisconsin. Oczywiście, bardzo mnie ta wieść zmartwiła, ale na rozpaczanie nie było czasu. Zabrałem więc przysłaną mi kartkę z adresem dziekana Levi Hackelt, ojca nieboszczyka i ruszyłem na kolej, gdzie zastałem już opisaną mi pakę z sosnowych desek. Przylepiłem do niej kartę, przypilnowałem umieszczenia jej w wagonie i pobiegłem zaopatrzyć się w jedzenie i cygara. Wróciwszy, ujrzałem jakiegoś młodzieńca, uzbrojonego w młotek i ćwioki i przybijającego adres do paki zupełnie takiej samej, jak moja. Zdziwiony, rzuciłem się do wagonu, aby dowiedzieć się, co to ma znaczyć, ale tam zastałem swoją trumnę nienaruszoną.

Pokazało się później, że stała się fatalna omyłka, wskutek której ja zabrałem pakę ze strzelbami, którą ów młodzieniec ekspedyował do Peorii, jemu zaś dostał się trup mego przyjaciela.

W tej chwili konduktor zawołał: „wsiadać", wskoczyłem więc do wagonu i zająłem najwygodniejsze miejsce, na stosie wiader. W chwili, gdy pociąg miał ruszyć, jakiś jegomość umieścił na mojej pace, zawinięty w papier, ogromny ser Limburski. (O czem także później się dowiedziałem).

Jedynym mym towarzyszem podróży był konduktor, człowiek o poczciwej, sympatycznej twarzy i widocznie pogodnego usposobienia, bo z wesołą piosenką na ustach zabrał się do porządkowania w wagonie. Szczelnie zasunął drzwi, pozamykał okna, zapalił w piecu i oznajmił mi, że nie dba o zimno i zamieć, bo w każdym razie nam musi być ciepło i wygodnie. Wkrótce jednak zacząłem wątpić w tę jego przepowiednię, w miarę bowiem, jak wagon się ogrzewał, rozchodził się także i niemiły bardzo zapach, który naturalnie przypisywałem memu biednemu przyjacielowi. Było coś niezmiernie smutnego i rozrzewniającego w tym jego przypominaniu się mojej pamięci w taki sposób, a przytem obawiałem się, aby i konduktor zapachu nie poczuł; jakiś czas nucił sobie dalej i zdawał się niczego nie spostrzegać, powoli jednak piosenka jego zaczęła cichnąć, aż w końcu zupełnie ustała.

Powietrze stawało się coraz przykrzejsze i cięższe i czułem, jak bledne, ale milczałem. Po chwili konduktor (nazywał się Thompson, jak się w ciągu podróży dowiedziałem) usiadł koło mnie i westchnął:

— Pfuj, coś mi się widzi, że to nie cynamon my wieziemy!

Chrząknął parę razy, wstał i skierował się do trum... paki ze strzelbami, nachylił się nad nią, pokiwał głową i po kontemplacyjnej pauzie, spytał:

— Przyjaciel pański?

— Tak, odpowiedziałem, wzdychając.

— Dojrzały, hę?

Przez chwilę panowało milczenie. Obaj w myślach swych byliśmy pogrążeni, potem Thompson odezwał się cichym głosem:

— Czasem trudno jest powiedzieć czy nieboszczyk jest rzeczywiście nieboszczykiem. Zdaje się że tak, a jednak nie. Miewałem już takie wypadki w moim wagonie. To przyjemne, bo niewiadomo kiedy taki pan wstanie i w oczy ci spojrzy. Ale co do tego, to niema obawy, ręczę za niego!

Umilkł, a po jakimś czasie zaczął znów z uczuciem:

— Tak, tak, na to rady niema, wszyscy przez to przejść musimy. Człowiek z kobiety zrodzony, nie wiele ma dni żywota swego, jak mówi pismo święte. Ot, dziś zdrów jest i silny — tu wstał, zbił szybę i wystawił nos na świeże powietrze — a jutro podcięty jest jak trawa, a miejsca, które go znały, nie znają go już, jak mówi pismo święte... I z czego on umarł, panie?

— Nie wiem.

— A jak długo już nie żyje?

Wydało mi się wskazanem dodać mu trochę czasu, powiedziałem więc, że dwa lub trzy dni.

Thompson spojrzał na mnie z miną obrażoną, która wyraźnie mówiła: „chyba dwa lub trzy lata?" i ignorując moją odpowiedź zaczął się rozwodzić nad nierozsądnem odkładaniem pogrzebów. Potem znów zbliżył się do paki, postał koło niej chwilę, wrócił kłusem, oddając po drodze wizytę stłuczonej szybie i zauważył:

— O wiele lepiej by było, gdyby go już zeszłego lata byli wyprawili.

Ukrył twarz w czerwonej chustce i zaczął się kiwać na prawo i na lewo jak człowiek, co postanowił wytrzymać wszelkie tortury. Na mojej fizyognomii żadnej barwy dawno już nie było, czułem to dobrze, ale teraz i Thompson stał się szaro-popielaty. Oparł głowę na dłoni, a łokieć na kolanie i machając chustką w stronę paki, rzekł z przekonaniem:

— Woziłem ich już wielu i niejeden był spóźniony, ale ten pobił ich wszystkich. Panie! toż oni heliotropem byli w porównaniu z nim!

Słowa te pocieszyły mnie trochę, czuć w nich było uznanie dla mego przyjaciela, ale wkrótce jasnem się stało, że trzeba coś radzić, by pozostać przy życiu. Zaproponowałem więc cygara. Thompson uznał, że to dobry pomysł. Zapaliliśmy je więc i próbowaliśmy w siebie wmówić, że to pomaga, ale niedługo mogliśmy się oddawać tej iluzyi. Cygara wypadły z omdlałych naszych palców i towarzysz mój rzekł z westchnieniem:

— Nie, panie, to na nic się nie zda, to rzecz pogarsza. Zdaje się tylko jego ambicyę podniecać. Co by tu wynaleść skuteczniejszego?

Nic mi na myśl nie przychodziło i co prawda takie dławienie uczuwałem, że mówić nie mogłem, Thompson zaś gderał i wyrzekał na mego przyjaciela, stopniując tytuły, które mu nadawał w miarę, jak atmosfera stawała się coraz bardziej nie do zniesienia.

— A może byśmy pułkownika odsunęli w drugi koniec wagonu — rzekł. — Zdaleka mniejszy na nas wpływ wywierać będzie, hę?

Zgodziłem się na ten projekt i zaczerpnąwszy sił i powietrza przy zbitem okienku, zabraliśmy się do dzieła. W chwili jednak, gdy nachyliwszy się, mieliśmy już pakę dźwignąć, Thompson pośliznął się i upadł nosem na ser. Zakasłał się, rzucił się do drzwi i wypadł na platformę, wołając: „Puść mnie pan — umieram!" Podtrzymałem mu głowę i po jakimś czasie przyszedł do siebie.

— Jak pan sądzi — spytał — czy posunęliśmy cokolwiek generała?

Odrzekłem, że nie ruszyliśmy go wcale.

— No, to trzeba co innego wymyśleć. Widać, że mu tam dobrze i że nie chce miejsca zmieniać, a jak tak już postanowił, to lepiej mu się nie sprzeciwiać.

Na dworze był mróz trzaskający i zamieć straszliwa, wróciliśmy więc do wagonu, by cierpieć

Nie brakło jednak ludziom pożywienia, bo w tym samym czasie przywieziono bydła grubego sztuk 1.295, cieląt 4.070, świń 2.972, mięsa świeżego 100-kilogramowych sztuk 1.016·80, kur par 19.377, innego drobiu sztuk 6 137, oraz masę dziczyzny, ptactwa, ryb morskich i rzecznych, nadto mąki miar 100-kilogramowych 13.450·62. Gdyby tylko to wszystko byli ludziska rozkupili za gotówkę!

Wycieczka towarzyska do Tenczynka. W niedzielę 14 b. m. urządza komitet zabawowy Stow. kupców i młodzieży handlowej wielką wycieczkę towarzyską do Tenczynka. Program wycieczki jest nadzwyczaj interesujący. Na stacyi w Krzeszowicach przyjmie gości komitet z muzyką na czele, poczem pochód uda się do parku tenczyńskiego, gdzie się odbędzie koncert muzyki salinarnej, produkcye chóru stowarzyszenia pod batutą p. Stanisława Bursy, cenionego w Krakowie muzyka, koncert orkiestry mandolinistów, gry towarzyskie i t. d. Po zwiedzeniu ruin zamku odbędzie się zabawa taneczna. Wieczorem nastąpi spalenie ogni sztucznych i powrót przy oświetleniu bengalskiem. Punkt zborny na dworcu krakowskim, skąd wyjazd nastąpi o godz. 1·55 w południe. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Po kilkunastodniowych upałach nadeszła nareszcie pora chłodniejsza. Od dwóch dni mamy już wcale zimno, utrzymujące się przez cały dzień. Wczoraj np. na ulicach widziało się już mnóstwo ludzi w zarzutkach. Niebo, zawalone czarnemi chmurami, nie rozjaśnia się słońcem ani na chwilę, przenikliwy wiatr przeciąga ulicami. Widocznie gdzieś w górach spadły śniegi i to spowodowało nagłe oziębienie się temperatury.

Skrzynki na śmieci. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ustawione zostaną na plantach i na ulicach żelazne skrzynki, przeznaczone do rzucania w nie odpadków i śmieci. Skrzynki takie, zaprowadzone prawie wszędzie za granicą, powinny i u nas przyczynić się do oczyszczenia ulic, zazwyczaj zasypanych papierami, odpadkami papierosów i t. d. Nie wątpimy, że publiczność nasza będzie czuwać nad tem, aby śmieci nie rzucano na ulicę, ale do tych skrzynek, właśnie w tym celu ustawionych.

Ładny synalek. Syn pewnego krawca S. E. pochodzącego z Królestwa Polskiego, Hersch S. liczący lat 18, uciekł onegdaj z domu, zabrawszy ojcu 500 koron gotówki i dotąd nie wrócił.

Figlarna młódź. Na ulicy Lubomirskiego bawiła się wczoraj gromadka uliczników. Niedaleko nich stanął włościanin z Mogiły Jan Jelito i zostawił wóz, przywiązał doń wyprzągniętego konia, a sam poszedł na zakupno. Ulicznicy, widząc konia bez opieki, zaprzęgli zwierzę napowrót do wózka i wozili się przez jakiś czas po przyległych ulicach. Kiedy im się wreszcie zabawa sprzykrzyła, jeden z nich przyprowadził konia na policyę, twierdząc, że spotkał na ulicy zabłąkane zwierzę. Policya umieściła konia w zakładzie Talarda, a tymczasem biedny wieśniak rozbijał się za koniem po całem mieście. Dopiero koło północy przyszedł na policyę i uwiadomił ją o wypadku, poczem odebrał swoją własność.

Czysto polskie nazwisko. Wczoraj przyjechali do Krakowa dwaj niemieccy turyści ze Strassburga. Wstąpili do cukierni Maurizia w Rynku głównym, potem, żądni zobaczenia miasta, prowadząc rowery, na których przyjechali, szli sobie wolno wzdłuż ulicy Mikołajskiej, przeszli na ulicę Kopernika i tam wstąpili do szynku Sperlinga, aby zostawić rowery i odpocząć. Brudna knajpa nie bardzo im się uśmiechała, poszli więc dalej na miasto, zwiedzili kilka gmachów, aż wreszcie zapędzili się z powrotem, aby odebrać rowery. Ba, ale w tem sęk. Nie tylko, że zapomnieli, jak się nazywa ulica, ale nie zapamiętali nawet nazwiska szynkarza, u którego zostawili rowery. Udali się więc na policyę, z prośbą, aby im odebrano „maszyny“. Jakże ich było szukać, kiedy przecie Kraków jest wcale duży i szynków w nim jest pełno.

— Pamiętacie, panowie, nazwisko tego szynkarza? — zapytał ich komisarz policyjny, mający inspekcyę.

— Nie, ale to jest takie czysto polskie nazwisko! — odparł jeden.

— Jakie więc?

— Ale czysto polskie, z pewnością, a nie mogę go sobie przypomnieć.

Ostatecznie wysłano z nimi ajenta policyjnego, który po długich staraniach zdołał wreszcie odnaleźć miejsce, gdzie były rowery. Okazało się, że to „czysto polskie“ nazwisko brzmiało: „Sperling“. Śliczna polszczyzna!

„Gewałt“ ze spodniami. Wczoraj przyszedł pod telegraf jakiś starszy już żyd, który ze swadą iście oratorską zaczął odrazu wygłaszać przemowę do jednego z komisarzy.

— Panowie musicie rozteligrafować na cały świat— mówił — coby temu złodziejowi złapać...

— Jakiemu złodziejowi? — spytano go.

— Jakiemu!? Jak on mi ukradł dwie pary spodni, to un przecie jest fajn złodziej! Ja moje spodnie muszę mieć! Od tego jest policya i telegraf. Niech panowie na całym świecie teligrafują, coby jemu złapać...

— Jakież to były te spodnie?

— Nu, jakie były, to były, ale uni dla mnie byli drogi. Uni mnie 4 reńskie kosztowali... Niech panowie szukają złodzieja...

Z trudem dopiero udało się żydziskowi wytłómaczyć, że telegrafowanie za złodziejem, który skradł dwie pary starych spodni, nie ma celu, bo nie opłaciłaby się skórka za wyprawę.

Piekarskie kominy. Wielu piekarzy w Podgórzu miało dotychczas kominy tak niskie, że dym razem z sadzami przy najlżejszym wietrze wpadał do okien sąsiednich kamienic, których mieszkańcy byli zmuszeni szczelnie okna zamykać, gdy się w piecach piekarskich paliło. Aby tym nieprzyjemnościom zapobiedz magistrat podgórski wydał rozporządzenie, nakazujące piekarzom podwyższyć kominy piekarskie do tej wysokości, aby dym mógł płynąć spokojnie ponad dachy sąsiednich domów, oraz zaopatrzyć je gęstemi siatkami, dla powstrzymania ulatujących z dymem sadzy.

Z Wieliczki piszą: Straż ogniowa ochotnicza urządza w niedzielę dnia 14-go bm. zabawę w parku Mickiewicza. Początek o godz. 3 po południu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek. „Wesoła wdówka“.
Wtorek: „Stara baśń“.
Sroda: „Wesoła wdówka“.
Czwartek: „Stara baśń“.

---

na nowo, po kolei oddechając przy okienku. W tem Thompson radośnie zawołał:

— Już wiem! Mam tu coś, co komendanta uspokoi. I wydobywszy bańkę z kwasem karbolowym, oblicie nim polał pakę ze strzelbami, ser i wszystko dokoła.

Usiedliśmy uspokojeni, ale nie na długo. Obie perfumy pomieszały się w taki sposób, że znów musieliśmy za drzwi uciekać. Thompson był zniechęcony.

— Nic mu nie poradzimy — westchnął — wszystkie nasze pomysły na swą korzyść obraca. Jeszczem nie spotkał kogoś, coby tak uporczywie przy swojem obstawał i tak zapalczywie dokonywał swego dzieła. A jednak dużo ich na tej linii widziałem, mogę pana zapewnić.

Tymczasem zmarzliśmy okropnie i raz jeszcze próbowaliśmy szczęścia w wagonie. Było tam jednak nie do wytrzymania, tak, że formalny taniec czy gonitwę musieliśmy urządzić, między wnętrzem wagonu a platformą, naprzemiany tając i marznąc na kość.

Na jednej ze stacyi, na której pociąg się zatrzymał, Thompson znikł i po chwili wrócił z mocno wypchanym workiem.

— No, jeźli mu teraz nie dogodzę — zawołał — to już umywam ręce od wszystkiego i niech się dzieje wola nieba.

Wydobył z worka mnóstwo pierza, suszonych jabłek, liści tytoniowych, starych butów, siarkę asafetydę. Ułożył z tego stos na kawale blachy i podpalił. Sądzę, że nawet trup by nie wytrzymał tego co nastąpiło. To, cośmy poprzednio czuli było poprostu poezyą w porównaniu z tem, czegośmy teraz doznali.

Zapachy się zmieszały i doszły do takiej siły, że żadne żywe stworzenie znieść tego nie mogło, pierwotny zaś odor nad wszystkimi górował, jakgdyby przez to całopalenie nowej nabrał mocy. Sądzę, że jeśli były w wagonie jakiekolwiek owady, to musiały się wówczas z pewnością przenieść do wieczności.

Cóż to była za orgia perfum! Spostrzeżeń tych jednak wówczas nie robiłem, nie było na to czasu. Jednym skokiem byłem na platformie. Thompson to samo chciał uczynić, ale w pół drogi oddechu mu zbrakło i runął na podłogę, a zanim go zdołałem za kołnierz wyciągnąć, omal i mnie ten sam los nie spotkał. Wiatr i śnieg wróciły nas jednak do przytomności, a Thompson zrozpaczony rzekł:

— Niema co, panie. Widać, że gubernator sam chce podróżować, musimy więc mu ustąpić i tutaj pozostać.

Po chwili zaś dodał:

— Ale wie pan, jesteśmy zupełnie otruci. Ostatnia to nasza podróż, ja to panu mówię. Tyfusu nie unikniemy, już czuję, jak się zbliża. Tak, tak, panie, już na nas zawołano!

Na następnej stacyi zabrano nas z platformy skostniałych, prawie na śmierć zamarzniętych. Ja dostałem gwałtownej gorączki i kilka tygodni przeleżałem między życiem a śmiercią. Gdy przytomność mi wróciła, dowiedziałem się, że przyczyną mej choroby była najniewinniejsza paka ze strzelbami i równie niewinny kawałek sera. Ale wiadomość ta była zbyt spóźnioną, aby mnie uratować. Wyobraźnia dokonała swego dzieła i zdrowie moje było bezpowrotnie zniszczone. Ani Bermudy, ani żaden inny kraj, choćby z najpiękniejszym klimatem w świecie, już mi nie pomoże. Jadę teraz z powrotem, aby umrzeć w domu.

Telegramy „Nowin“.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: O godz. 10 przed południem rozpoczęły się dalsze pertraktacye ugodowe. Na dzień dzisiejszy zjechali referenci dla kwestyi kolejowej. O godz. wpół do 2 członkowie konferencyi byli na śniadaniu u ministra Derschatty. Wedle dotychczasowych dyspozycyj ministrowie węgierscy wraz z referentami dziś wieczorem powrócą do Budapesztu. — W przyszłym tygodniu baron Beck udać się ma do Budapesztu, aby tam dalej brać udział w rokowaniach ugodowych.

Podróż ministra Aehrenthala.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych Aehrenthal przybędzie w towarzystwie posła barona Agerna jutro wieczorem do Desio. W Medyolanie przyłączy się do ministra ambasador austro-węgierski Lützow. W poniedziałek po południu po obiedzie u Tittoniego, min. Aehrenthal z Tittonim i Lützowem udadzą się do Turynu, a stamtąd 16-go bm. automobilem do Racconigi, gdzie nastąpi przyjęcie u króla i śniadanie. Tego dnia popołudniu baron Aehrenthal odjedzie wprost do Ischlu.

Wypadek w górach.

Grenoble. Dwaj Włosi, nazwiskiem Moraschini i Bertrani, spadli we czwartek w górach z pola śniegowego w przepaść głębokości 480 m. i na miejscu zginęli.

Przeciw narodowemu świętu.

Paryż. Ogólny związek robotniczy urządza jutro we wielu miastach protestujące zgromadzenia przeciw świętu narodowemu. W Tulonie projektują robotnicy portowi na jutro demonstracyę przeciw uroczystościom narodowym.

Zbladłe widmo wojny.

Oysterbay. Japoński ambasador Aoki i admirał Jamamoto odwiedzili prezydenta Roosevelta i odbyli z nim dłuższą konferencyę, która dała bardzo zadowalniający rezultat, mianowicie wyjaśniła, że między rządami obu państw zachodzą najprzyjaźniejsze stosunki.

Szpieg japoński.

Nowy Jork. Jak z Sandjego w Kalifornii donoszą, we forcie Rosekrans uwięziono jeszcze drugiego Japończyka, zatrudnionego tam, jako służącego. Znaleziono u niego rysunki i dzieło techniczno-naukowe. Komendant fortu major Gatchell wzbrania się dać jakiegokolwiek wyjaśnienia w tej sprawie.

Rozmaitości.

Tajemnica przydrożnego rowu.

(Do illustracyi tytułowej).

Pisma francuskie doniosły przed kilku dniami o strasznem odkryciu młodego chłopca, który przypadkowo wpadł na ślad zbrodni. — Jedenastoletni Achilles Bouchaert w pogranicznej wsi francuskiej Roubaix, wyszedłszy z domu do szkoły, potknął się na drodze o kamień tak, że mu książki wypadły z ręki i wpadły do przydrożnego rowu. Chłopczyna schylił się, chcąc książki podnieść, gdy w tem wzrok jego padł na leżące w rowie jakieś zawiniątko, osłonięte papierem. Podniósł je i skamieniały z przerażenia spostrzegł, że w zawiniątku tem znajduje się główka sześcioletniej może dziewczyny, straszliwie odcięta od kadłuba. Nie wiedząc sam, co zrobić, chłopczyna stał, trzymając w ręku znalezioną główkę. Powoli nadeszły inne dzieci i również zdumione stanęły, kiedy naraz zjawił się jakiś starszy mężczyzna, tak dziko wyglądający, że dzieciak rzucił znalezioną głowę na ziemię i wraz z innemi uciekł. Skorzystał z tego nieznajomy, zabrał główkę, papier i skrwawione szmaty, w które głowa biednego dziewczątka była owinięta i szybko się oddalił.

Dotychczas nie zdołano wyjaśnić tej tajemniczej historyi.

Rycina, zamieszczona na pierwszej stronie naszego pisma, przedstawia chwilę, jak dzieciaki zdumione patrzą na główkę, znalezioną przez jedno z nich. W górnej części ryciny widać chwilę, kiedy tajemniczy nieznajomy ucieka z główką zamordowanego dziewczęcia.

Nowa pani Humbert. W Londynie wielką sensacyę wywołało odkrycie olbrzymiego oszustwa, przypominającego słynne matactwa Teresy Humbert. Tajemniczemu syndykatowi, na czele którego stała pewna dama, znana pod nazwą „królowej Madagaskaru“, a która w rzeczywistości jest córką biskupa z Nowej Zelandyi, udało się wyłudzić z kieszeni łatwowiernych ludzi setki tysięcy koron. Dama ta, nazwiskiem Horn, opowiadała ofiarom swoim, że jest właścicielką olbrzymich przestrzeni na wyspie Madagaskar. I znalazło się mnóstwo naiwnych ludzi, którzy opowiadaniom tym uwierzyli i oddali do dyspozycyi „królowej“ pugilaresy swoje. Nowa pani Humbert miała zamiar utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem 100 milionów kor. dla eksploatacyi wyspy Madagaskar. Niedowierzającym pokazywano plany olbrzymich posiadłości i pieniądze płynęły, jak woda. Gdy jednak przez dłuższy czas pani Horn prócz planów nie potrafiła przedstawić jakichkolwiek dowodów istnienia owych olbrzymich posiadłości, kilku oszukanych zwróciło się do francuskiego ministra kolonii z prośbą o poinformowanie ich co do koncesyj, udzielonych pani Horn. Minister kolonii odpowiedział, że koncesyj żadnych na Madagaskarze nikomu nie udzielano. Wówczas oszukanym spadły łuski z oczów i do sprawy wmięszały się władze sądowe. Pani Horn twierdzi, że minister francuski rozmyślnie zataja szczegóły udzielonej jej koncesyi, do sprawy bowiem wmięszanych jest wielu wysokich dygnitarzy i zapowiada, że udowodni słuszność twierdzeń swoich.

Katedrę dziennikarstwa utworzono w uniwersytecie w Darmsztacie.

Osobna kurya żydowska. B. poseł Winawer — jak donoszą z Petersburga — czyni tam starania o wyjednanie u Stołypina utworzenia osobnej narodowej kuryi żydowskiej, któraby osobno wybierała swoich posłów. Winawer przypuszcza, że w razie otrzymania tej koncesyi, żydzi w Dumie liczyliby 15 posłów.

Spensyonowanie Dreyfusa. Afred Dreyfus, który obecnie ma rangę majora, podał się o spensyonowanie z powodu złego stanu zdrowia.

Z teki zaspanego filozofa — o kobiecie. — Piękna i wierna żona jest równie rzadkością, jak zupełnie poprawne tłumaczenie utworu poetyckiego, albowiem tłumaczenie jest zwykle nieładne, jeżeli jest wierne — gdy zaś jest ładne — jest niewierne.

Miły Jaś.

Mały Jaś zajęty jest pilnie lekturą historyi biblijnej. Nagle zwraca się do mamy z zapytaniem:

— Mamusiu! Tutaj napisano: Rebeka urodziła Izaakowi syna? Co to znaczy urodziła?

Matka chwilkę się namyśla, poczem objaśnia, że urodziła znaczy tyle, co obdarzyła, a mały Jaś dalej gorliwie się uczy.

Przyszły święta Bożego Narodzenia. Na gwiazdkę dostał Jaś za swą pilność dużo ładnych rzeczy. Po świętach nauczycielka zadała w szkole wypracowanie, aby każdy w formie listu do przyjaciela napisał, jakie dostał na święta podarunki.

Oto jak mały Jaś wywiązał się ze swego zadania: „Od papy dostałem ładną książkę z obrazkami, mamusia darowała mi nowe ubranie, a kochana babunia urodziła mi ślicznego kucyka“.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, opady, żywe wiatry, chłodno.

NADESŁANE.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 13-go lipca 1907 roku.
...ół z makaronem.
...ca kalafiorowa.
...ka mięsa z ćwikłą.
... ze szpinakiem.
...owa naturalna z makaronem.
... wieprzowy.
... smażona z sałatą.
... malinowy.
... otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kupię domek z ogródkiem blisko stacyi kolejowej, gdzie kościół i poczta w miejscu. Zgłoszenia K. B. poste restante Kraków, ... poczta za okazaniem kwitu ...wego. 726

Mężczyzna w średnim wieku, kawaler, z rodziny ...nych domów, z tytułem bra..., inteligentny, wykształcony, ...jący się obecnie pracą przemysłową, z braku znajomości, życzy ... zapoznać się z panną lub wdową ... w celu matrymonialnym, bez względu na narodowość, ... odpowiednim. — Rzecz ...vana serio. — Listy anonimowe ... pozostaną bez odpowiedzi. — ...zenia z grzeczności przyjmuje ... L. Krasuskiego ul. Szpitalna 4, Kraków. 728

Panna sklepowej rutynowanej potrzebuję do handlu mąki ... towarów spożywczych. Pła... zdolności i porozumienia ... Oferty z załączeniem odpisów ... żądane. Zygmunt Popper w Bochni. 742

Potrzebna zaraz do sklepu ma... dziewczyna ... lat 14 do 15, umiejąca czytać ... i dobrze rachować. Podgórze, Lwowska 27. 749

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie u ... Karola Orlockie... Kraków, ul. Garbarska 12.

Praktykant zamiejscowy z ... ukończoną II klasą ... dobrej konduity znaj... umieszczenie w handlu papieru ... Kurkiewicza, Kraków, Mały ... 751

Kowal potrzebny zaraz. — Wiadomość W. Sołtysik, Krze... 753

Uczeń do praktyki przyjmie księgarnia i skład papieru W. Poturalskiego w Podgórzu. 756

Do wynajęcia.

Sklep w Żywcu, składający się z 4 ubikacyj, położony przy ... trakcie, w rynku w miej... bardzo korzystnem pod względem handlowym zaraz do wynajęcia. ... wiadomości udziela p. Józef Ścieżka w Żywcu. 719

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 584
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

B & F

Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu, 840 C, zawierającego najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów ... aparatów składanych, panoramicznych, zwierciadlanych po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod równie korzystnymi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędników ... zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, lunety paryskie szkła o najwyższej sprawności. Cennik 840 O darmo i opłatnie.

Bial & Freund
Wiedeń XIII/1

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 660

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.
Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 90 hal. 84b
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

L. 5644
KONKURS
W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 20 czerwca 1907 rozpisuje Magistrat m. Podgórza konkus na posadę inspektora przy policyi miejskiej w Podgórzu.
Do podań należy dołączyć:
1) metrykę urodzenia,
2) świadectwo moralności,
3) świadectwo lekarskie,
4) dowód, czem się kandydat zajmował i zajmuje,
5) świadectwo z odbytych nauk,
6) dowody uzdolnienia, wymagane rozporządzeniami Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 i z dnia 28 lutego 1893 Nr. 24 dz. u. kr.
Wymagany jest wiek życia najwięcej 35 lat.
Do posady przywiązane są pobory roczne:
a) płaca zasadnicza 1850 kor.,
b) 20% dodatku do płacy zasadniczej,
c) 300 kor. na umundurowanie,
d) prawo do emerytury i do 4 pięcioleci po 10% płacy zasadniczej.
Na razie zostanie posada obsadzoną prowizorycznie, po roku zadawalniającej służby może być zamienioną na stałą.
Kandydaci ze służbą wojskową, szczególnie oficerską, będą mieć pierwszeństwo.
Podania należy wnosić do Magistratu do dnia 1 września 1907
Podgórze 28 czerwca 1907.
716 Burmistrz:
Fr. Maryewski w. r.

CEMENT
Gips sztukatorski i murarski,
Wapno hydrauliczne
— ANTIMERULION —
KARBOLINEUM,
Tektury smołowe do pokrywania dachów,
SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,
Farby na dachy,
FARBY do fasad
Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych:
Przybory do gier sportowych ang.
„LAWN TENNIS", „Croquet", Foot-Ball
oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołówstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.
536

FARBY
OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe szybko schnące
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
MASĘ WOSKOWĄ
i francuską do zapuszczania podłóg.
LAKIERY, KREMY i PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Każda dama
znajdzie u mnie dobrze się opłacający boczny zarobek za ręczne roboty. Pracę oddaje się do każdego miejsca. Prospekty z gotowemi wzorami za opłatą 30 halerzy w markach.
Regina Beck,
Wien XX. Brigittenalände 30.

Magazyn mebli i dywanów
Stefana Iglickiego
W KRAKOWIE,
ulica Sławkowska, l. 10, (naprzeciw Grand Hotelu).
poleca na sezon
Wielki wybór foteli i krzeseł składanych do ogrodów i na werandy.
Skład dywanów i chodników
„XYLO"
najnowszy wynalazek z materyału drzewnego bardzo praktyczne do użytku.
Ceny bardzo przystępne.

SKŁAD FARB, POKOSTU, LAKIERÓW i MATERYAŁÓW
poleca
farby lakierowe i pokostowe do zapuszczania podłóg firmy L. BARANOWSKIEGO, FRITZEGO i inne zagraniczne. — Krajową masę francuską do froterowania podłóg, oraz wszelkie wyroby szczotkarskie
po bardzo niskich cenach.
J. GOLDBERG, w Podgórzu
pod „Czarnym psem".
361 **Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 159
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.

Story
patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

NICEJSKA OLIWA
najprzedniejsza I-ma w małych flaszeczkach i na wagę ½ funta 34 halerzy
1 kg. koron 2·70. 745
Bazar Spożywczy Michała Nodzeńskiego.
Kraków, Floryańska 40.

Założona w roku 1867
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B.**
we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,
dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10,
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
W każdej aptece do nabycia.

Szkodliwość nikotyny usunięta!
„SALVESOL"
pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.
O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem", oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:
WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.
Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.
Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.
Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**
„NORIS"
M^r. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św. Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

Pomocnik handlowy
młodszy lub **praktykant** znajdzie umieszczenie w „Magazynie Nowości"
F. A. GRIGARA,
Kraków, Rynek 47. 757
Oferty tylko listowe; nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Naśladownictwo wzbronione!
Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90
THIERRY-BALSAM
ICH DIEN
Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Akademia Handlowa w Krakowie
przyjmuje na rok szkolny 1907/1908 uczniów
I. **do wyższej szkoły handlowej** (nauka czteroletnia) z ukończoną IV. kl. gimnazyalną, realną lub III. klasą wydziałową (o ile mają w głównych przedmiotach postęp co najmniej „dobry" i złożą egzamin wstępny). Przyjęcie z innych szkół zawisło od pozwolenia Ministeryum. Wpisy od 1 do 4 września 1907 r.
II. **na jednoroczny kurs dla abituryentów i abituryentek szkół średnich** po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej (innych po zezwoleniu Ministeryum). Wpisy od 1 do 20 września 1907.
III. **do dwuklasowej szkoły handlowej** (nauka całodzienna) z ukończoną III. klasą wydziałową, gimnazyalną lub realną, ewentualnie na podstawie egzaminu wstępnego. — Wpisy od 4 do 6 września 1907.
IV. **do uzupełniającej szkoły handlowej** (nauka trzyletnia po 8 godzin tygodniowo) uczniów i praktykantów handlowych z ukończoną co najmniej 4 klasą ludową po 8 letniej nauce szkolnej lub na podstawie egzaminu wstępnego. — Wpisy od 6 do 14 września 1907.
V. W październiku 1907 rozpoczną się wieczorne kursa handlowe (buchalterya, korespondencya td.) dla dorosłych.
Wpisy od 20 do 30 września 1907.
Bliższych wyjaśnień udziela, prospekta rozsyła i wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje dyrekcya wyższej szkoły handlowej w Krakowie.
Sprawozdania za rok 1907 do nabycia u tercyana.

BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.
NOWO OTWARTY
MAGAZYN OBUWIA
przy ulicy Szewskiej l. 2.
pod firmą:
BAZAR KRAKOWSKI
F. ŁODZIŃSKIEGO
poleca Szan. P. T. Publiczności
wielki wybór obuwia amerykańskiego oraz własnego wyrobu
męskiego, damskiego i dziecinnego odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i umiarkowanemi cenami.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jaknajkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.
Filia: **Sukiennica (Hala) L. 12.**
699 Pracownia; ul. Wygoda L. 5.
F. Łodziński.
BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem niemylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.
Przy zakupnie uważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po obok podanym znaku.
ORIGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Sanok, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza. Jarosław, Krakowska 90.
Tarnów, Wałowa 19. Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska. Jasło, Rynek. 275

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 81
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA)
Uwaga: Zaznaczam, że B. Pawłowski z Krakowa żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze ugodowej sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

FRANZENSBAD
Dr. Steinsberg
Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. — Na żądanie prospekty.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.